

**BOCZNY TOR 410**

**STRZYKWIENIE**



**W**ielce prawdopodobne, że w poprzednim wcieleniu byłem strzykwą. Przechodzi przeze mnie czas. Zasysam go jak nieoczyszczone powietrze. Otacza mnie mętny odmęt.

Nie widzimy siebie nawzajem, zostawiliśmy spojrzenia w lustrach. Powtarzanie, że fajnie, że miło, wychodzi nam, wchodzi w nawyk. Bez różnicy. Nic nie jest tak ostateczne jak znikanie, które nie rzuca się w oczy. Nie zaskakuje, że pocieszenia stają się zbędne. Żyjemy po nic.

Wywlekają się leniwie siwe smutki, z trudem i nie wiadomo po co je notujesz: zamieszkać na ulicy Tubylczej, której nie ma na żadnej mapie, kręcić hula hop przed oczkiem w obudowie laptopa, odpowiadać z zaszytymi ustami i nakręcać elektroniczny zegarek — niemożliwie chcieć być w stanie udźwignąć choć sekundę z dawnej lekkości,



by móc bezkarnie zwiedzać wnętrza sprzed lat, nie widzieć, co czas robi z marzeniami. Bełkot niemowy — tyle zostało w fusach dopitej kawy.

Wierzcie lub nie, nie jest możliwością stwierdzić, czy obowiązują nas kolejne wcielenia. Faktem jest jednak, że można nieraz poczuć, że to, co dane teraz, to odpłata za to, czym lub kim byliśmy w poprzednim istnieniu, choćby to było przed momentem.

Zatarte uczucia, brak sensownej odpowiedzi na proste pytania, puenty zwietrzałe. Czy to kara za zjedzenie kogoś dupą? Bo jak inaczej wytłumaczyć nijaki stan beznadziei...

Wielce prawdopodobne, że w poprzednim wcieleniu byłem strzykwą. Tym zamulonym ogórkiem morskim z gatunku, który ma zęby w odbycie. Ale

i to przeszłość, liche żarty. Podobnie jak dziwactwa ludzkie, które nie mogą dziwić, gdy nie wzruszają już ożywiane z mozołem wspomnienia.

Pełnia księżyc, wiatr wciska za kołnierz kurtki  
życzenie spokojnej nocy. Nie ma ucieczki przed  
sobą. Wracam w nic, nowy dzień skulony chrapie  
na wycieraczce. Nie wiem, po co to wszystko. Na-  
tura w swej rozrzutności hojnie się myli.

## **STRZYKWIEŃ**

*parapoemat podoceaniczny*

Ach, strzykwą być — los to byle jaki  
po dnie się snuć i gubić flaki,  
w mętnych odmętach rozgoryczenia  
po czcze czasy się nie zmieniać...



Strzykwa, strzykwa — morski ogórek!  
Zamiast nektaru, sączy mętną lurę.  
Ani od przodu, ani od tyłu —  
nie jest zbyt miło.

A tak miło miało być...  
Żeby chociaż mieć szyję!  
Jak tu żyć? Jak tu żyć?  
— To ty jeszcze żyjesz?

Ach, strzykwą być — to boli!  
W pustce utkwiony tułów bezgłowy  
nicością zżerany na wylot  
jak kawał rury do tłoczenia soli.

Męczybuła, glut podwodny  
żywot wiedzie niewygodny.  
Ani grama w tym radości —  
denne zwierzę bez przyszłości,

i bez oczu, i bez kości  
oraz ważnych wiadomości,  
niechęć wsysa i wypluwa  
dupą do niechcianych gości.  
Co za obsuwa...

Po co świata ta szkarada,  
co się donikąd nawet nie skrada,  
nie odpełźnie, grzęźnie... i w ogóle  
płaski żywot toczy w mule.

Pieróg obły z farszem szlamu,  
ślepa klucha, wsobna masa  
poddana na wstępie, bez walki  
jak kołdra skłębiona z wersalki.

Ach, strzykwą być — sprawa przegrana  
(bez satysfakcji: nigdy nie była do wygrania).  
Wdzięku ma tyle, co pogrzebacz w tyłku,

ten wybryk natury, nieodebrana przesyłka  
w ewolucji zaułku.

Gniot gąbczasty, żart ponury,  
zasób białka w szpetnym ciałku —  
wątła flądra już wygląda jakoś,  
a toto nawet nie z braku laku.

Któż ukarał tak okrutnie  
autsajdera wśród szkartupni,  
lepiąc kışkę pustki pełną  
i rzucając w otchłań ciemną?  
Zmilczmy odpowiedź.  
Ze skrzydłami byłoby gorzej.

Nie przebijesz strzykwą ściany,  
nie przyłożysz jej do rany,  
ble! — aż mdłości, skurcz niechciany:  
zżuta żelka oceanu.



Strzykwa, strzykwa — morski ogórek!  
Zamiast nektaru, sączy mętną lurę.  
Ani do przodu, ani do tyłu —  
mogło-nie mogło, nic się nie zmieniło.

Tak to bywa: mdło i mrocznie,  
gdy sedno na dnie spocznie.

„Wrażenie ponurych myśli”, obraz Mariana Wawrzeńckiego (1863–1943) z około 1895 roku, Muzeum Narodowe w Krakowie







# W A L K A O S P O K Ó J

Jest źle. Jest bardzo źle.

Zła dobrem nie zwyciężysz,  
zwycięża mrok i wyznawcy zła,  
i wszyscy ci głupio-mądrzy  
głoszący, że wojna jest naturalnym  
środowiskiem człowieka.

Nie. Nie zgadzam się.

Spierdalać wojownicy —  
od najmniejszego rekonstruktora  
potyczek — i ci, co od małego  
patyczkiem okładają kolegów.

Wojna zaczyna się w nas.

Wojna zaczyna się od pięścią w stół,

od trzaśnięcia drzwiami,  
od odwrócenia się plecami  
do kłamstw. Od gaszenia nadziei,  
że jest w ludziach dobro.

Nie chcę się znać na historii  
pisanej przez znawców taktyk  
i typów uzbrojenia. Nie chcę  
szacować, co się opłaca,  
wierzyć w dziejowe konieczności.  
Chcę leżeć w trawie, naiwnie patrzeć,  
jak co roku wzrasta.

Ci, co się bronią, już wygrali.  
Ale przegrywamy wszyscy.

3 marca 2022





## Co o tym myślisz?



Młody Wallander S1:O4 Odcinek 4



### SEKRET MALARSTWA

— Co o tym myślisz?

— Smutne.

— Smutne jest to, że ojciec nie maluje nic innego. [...] Czasem dodaje głuszca, czasem nie. Poza tym maluje ciągle dokładnie to samo. Nigdy tego nie rozumiałem.

— Może uznaje, że mu nie wyszło?

Dialog pary detektywów z serialu „Młody Wallander” [2020], na podstawie książek o Kurcie Wallanderze Henninga Mankela — na temat obrazu Henninga Wallandera [inne tłumaczenie ostatniej wypowiedzi: „— Może dąży do ideału?”].







Reprodukcja obrazu Ludwika Stasiaka (1863–1943)

Pół wieku to nie pół bułki  
pod powiekami rozkwitają ogrody  
otwarte oczy witają odchodzących  
zachwyty — starty kurz

pół wieku to nie do zapamiętania  
pochwycić łatwiej marzenia  
na wietrze pod słońce  
tyle jeszcze i już



**„Świt”, obraz Józefa Chełmońskiego (1849–1914) z 1892 roku, Muzeum Narodowe w Krakowie**

**BT NR 410 / STRZYKWIENIE / 5 MARCA 2022 / TEKSTY: MAX ZWEIT / OBRAZKI: DAST & NET**

Reprodukcja obrazu L. Stasiaka za: [Jan Czernecki], *Ludwik Stasiak*, *Współczesne malarstwo polskie*, z. VII, Kraków [1911]